Nr. 180. Lwów — Niedziela dnia 7. sierpnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę

warunki prenumeraty w nagłówku.

Co dzień niesie?

* Dziś popołudniu wyjechała do Zakopanego wielka wycieczka, urządzona przez „klub maszynistów“.

* „Związek katolicko społeczny“ wniósł memoryały do Namiestnictwa i Wydziału krajowego w sprawie zapobieżenia klęsce, grożącej wskutek posuchy.

* Kilku drobnych przedsiębiorców w Borysławiu zawarło ugodę z robotnikami. W poniedziałek ma być praca częściowo podjętą.

* W parlam. ang. przyszło wczoraj do burzliwych scen.

* „Matin“ donosi, że 200.000 Japończyków pod wodzą Kurokiego walczy z Kuropatkinem. Ma to być bitwa decydująca (pod Liaojanczeng). Ang. dzienniki donoszą, że Japończycy zajęli już Liaojang. Minister Chiłkow udał się na Bajkał.

* Ros. krążownik „Ural“ zajął znowu 3 obce okręty.

* W Wiedniu odsłonięto dziś drugi pomnik Radeckiego.

* W Wiedniu obraduje dziś komitet wykonawczy stronnictw niem. w sprawie utrakwizacyi semin. na Śląsku.

* Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa pod Moskwą Japończyk jest właściwie Koreańczykiem.

Dyaryusz.

Sobota 6 sierpnia 1904.

Imiona. Rzym. kat. Przem. Pańsk. — Grec. kat. Chrystynym.— Słow. Chlebosław.— Wschód sł. 4·38 zachód 7·33.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Niedziela 7 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Zuzanny. — Gr. kat. Anny. — Słow. Olech św. — Wschód sł. 4·39 zachód 7·31.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 6/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna 10.30 rano.

Marki 117·26, Renta majowa 99·30, Węg. renta kor. 97·05. Akcye austr. Zakł. kred. 639·25, Akcye węg. Zakł. kred. 754·50, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·50, Akcye Bankvereinu 515·50, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye Kolei państw. 633·25, Lombardy 85·75, Akcye kolei Elbethal 420·50, Akcye Fabryki broni 00·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 434·75, Akcye Rima Muranyi 491·—, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·— Losy tureckie 127·25, Ruble 252·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·90, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 5/8. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·27, Renta majowa 99·30, Węg. renta koron. 97·05, Akcye austr. Zakł.-kred. 639·50, Akcye węg. Zakł. kred. 754·00, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 515·00, Akcye Laenderbanku 425·00, Akcye kolei państw 633·—, Lombardy 85·50, Akcye kolei Elbethal 420·00, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 435·25, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 00·00 Losy tureckie 127·25, Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojn.

Berlin. 6/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna Akcye kredytowe 201·10. Tow. Dysk 189·50.

Usposobienie: dosyć silne.

Wiedeń. 5/8. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 3·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·—, Akcye węg. Zakł. kred. 754·25, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·00, Laenderbanku 425·50. Bankvereinu 515·50, Bodencredit 998·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 633·00, Kolei połud. 86·50, Kolei Elbenthal 419·00, Kolei północnej 54·30, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 435·50, Rima Muranyi 490·00, Prask. Tow. żelaz. 2265, Fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 338·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1035, Obl. węgier. indem. 97·70, Renta majowa 99·25. Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·05, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—, Marki 117·30, Ruble 252·75.

Usposobienie: Bez interesu przy utalonych kursach. Kredyty i poszczególne papiery przemysłowe wyższe.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 6/8. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·77 do 10·78, na kwiecień 11·20 — 11·03. Żyto na październik 8·50 do 8·51, na kwiecień 8·72 do 8·74. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7·40 do 7·41, na kwiecień od 7·69 do 7·70. Kukurydza na sierpień od 7·24 do 7·25. na wrzesień od 7·28 do 7·29, na maj od 7·38 do 7·39. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie lepsza.
Pogoda: upał.

Wiedeń. 6/8 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 11·50 do 12·00. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 8·60 do 9·—. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 7·70 do 7·80. Owies 7·70 do 8·70. Rzepak —·— do —·—.

Usposobienie bardzo silne.

Pszenica wobec ubiegłego tygodnia o 75 hal. drożej, żyto o 50 hal., owies o 50 hal., kukur. o 60 hal. drożej.

WOJNA.

Paryż. (Tel. „Dnia“). »Matin« donosi z Petersburga: Zapewniają, że 200.000 **Japończyków pod wodzą Kurokiego walczy z wojskami Kuropatkina. Walka ta ma rostrzygnąć o wyniku kampanii.**

Londyn. (Tel. »Dnia«). Korespondent »Daily Mail« donosi, że Japończycy wydali w środę przekazy w wysokości 20 milionów, płatne 15. grud. br. Pieniądze te jednak nie są przeznaczone na wojnę, lecz na bieżące wydatki.

Ten sam dziennik dowiaduje się z Jokohamy, że mały rosyjski parowiec, przemieniony na okręt wojenny zatrzymał w pobliżu Kurilen japoński parowiec, a przeszukawszy go, wypuścił.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Przez znany atak na gen. Kellera, wystąpił Kuroki naprzeciw rosyjskiej akcyi zaczepnej. W niedzielę otworzyli Japończycy ogień artyleryi na Juszulinem i w ten sposób przygotowali atak, który następnie równocześnie z frontu i boków na tę miejscowość wykonali. Rosyanie okazali wielką zręczność w umacnianiu i oszańcowaniu swych stanowisk O godz. 9 rano powiódł się Japończykom atak od frontu. Rosyanie czynili różne usiłowania, by napowrót zająć swą pozycyę. Kolumna z japońskiego lewego skrzydła uderzyła koło Pienling niespodzianie na rosyjską przednią straż i rozbiła ją. Następnie oskrzydlił ten oddział japoński, wracające z Pienlingu wojsko rosyjskie i zadał mu ciężkie straty. Górzysty teren przeszkodził Japończykom w wykonaniu ataku na skrzydłach. W poniedziałek opuścili Rosyanie swoje stanowiska. Uciążliwy teren uniemożliwił pościg za nimi.

Koło Jancelin rozpoczęła artylerya japońska ogień w niedzielę rano. Ogień ten nie był skuteczny wskutek złego terenu. Artylerzyści musieli sami ciągnąć działa, nie mogąc użyć koni.

Japońskie lewe skrzydło próbowało napaść na Rosyan z boku i z tyłu. Rosyjską artyleryę na wzgórzach Jancelinu zmusiła artylerya japońska po części do milczenia. Tylko cztery działa w dalszym ciągu ostrzeliwały japońskie stanowisko. Walki w tym dniu nie ukończono, ponieważ Japończycy nie mogli wykonać ponownego ataku. Dnia następnego, tj. w poniedziałek, gdy Japończycy ruszyli znów do ataku, opuścili Rosyanie swoje stanowiska.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Rosyjski krążownik pomocniczy »Ural«, przyaresztował 2 okręty szwedzkie i 1 angielski, które miały przewozić łodzie podwodne i składane torpedy dla Japończyków.

Krok naprzód.

Austryackie szkolnictwo, stawia ten nowy krok naprzód, do którego tak dawno i długo wzdychały całe pokolenia uczniów, a znajduje on wyraz w ostatniem rozporządzeniu p. Ministra oświaty w sprawie dopuszczenia maturzystów szkół realnych na Wszechnic — rozporządzeniu, które wczoraj i przedwczoraj zamieściliśmy w całości. Krok ten jest owocem naszej indywidualistycznej epoki i naszych dążności do kształcenia osobowości, do rozwoju jednostek, z ich wrodzonemi właściwościami, talentami, cechami.

Krok w tył — a nie było o tem mowy. Realista nie mógł marzyć o Uniwersytecie, drzwi do świątyni, skąd wychodzili lekarze, adwokaci i profesorowie gimnazyalni były dla niego zamknięte. Nie dość na tem, same jego studya realne uważano za coś niższego od gimnazyalnych, a jego za coś niższego od maturzysty gimnazyalnego. Hegemonia klasycznych języków i klasycznych, a prędzej pseudoklasycznych idei i uprzedzeń cisnęła i gniotła długo wolny pęd do nieokiełznanej humanitarności, do prawdziwie i czysto ludzkich prac i zdobyczy.

Ciężka łapa średniowieczczyzny leżała długo na wszelkich marzeniach o odrodzeniu szkoły.

Lecz oto ze wszech stron zaczęło świtać. Postępy, jakie uczyniły nauki przyrodnicze, fizyka i chemia: w związku z tymi postępami rozwój przemysłu nieoczekiwany, nowe, śmiałe idee handlowe, a ponad tem wszystkiem psychologia eksperymentalna i nowe pojęcia filozoficzne — wróciły przyćmiony blask naukom ścisłym; odwróciły wzrok współczesnych autorytetów, skierowany jeszcze uparcie w przyblakłą zorzę humanistycznych nauk, właśnie ku studyom ścisłym; co więcej te studya ścisłe, mianowicie też techniczne uwieńczono doktoratem; doktorat filozofii ułatwiono.

Ostatnie rozporządzenie p. Ministra oświaty przełamało lody, które leżały długo nad pięknym działem studyów realnych, czyniąc je niejako zamrożonym zbiornikiem, zamkniętym dla światła Wszechnicy. Gimnazyum Bonitza i Exnera na swój czas dobre, dziś już przestarzałe, zużyte przez całe dwie generacye, musi uledz nowym potrzebom.

A te potrzeby są mnogie.

Dzisiejszy student, wpuszczony do misternego opasieczenia szkół średnich, nieprędko w niem się połapie; nie zaraz swoją ścieżkę dostrzeże; nie łacno się zoryentuje — często zapóźno.

Potrzeba jest dać mu tę możność powrotu, jeśli nie zaraz można marzyć o wyrównaniu trudności i rozmaitości programów szkolnych. Więc radzą podział szkół średnich na dwa okresy, z których pierwszy pozwalałby się zwrócić gdzieindziej. Inni mówią o jednolitej szkole; o równym podziale wymagań i w klasycznym i w przyrodniczym kierunku; wszyscyby chcieli usunąć przeciążenie i nieużytki. Do tych reform jeszcze nam daleko. Dziś wiemy tylko — a i to jest korzyścią dużą —, że te wrota Wszechnicy nieco się szerzej otwarły, że nowych powitają gości, że jakiś niewielki i ułatwiony egzamin z łaciny, greki i propedeutyki wystarczy za bilet wstępu; że chłopiec, przez lat siedm studyów realnych wlokący taczkę w pewnym szablonie, może, odłożywszy ją na bok, jąć się milszej, innej, bardziej mu odpowiadającej kultury umysłu i celom oddać się innym. Więc to należy powitać z radością; to uratowanie talentów od zmarnowania; tę hodowlę pragnień, marzeń i uzdolnień jednostki — a pozdrowiwszy reformę, życzyć jej powodzenia i nowych pobudzeń i nowych projektów...

Bo, oto tyle jeszcze rzeczy do zrobienia; tyle przesądów do usunięcia; darmo czekają n. p. weterynarze na swoją kolej. I oni jeszcze od macochy. Przychodzą z maturą, pracują w klinikach i z drobnowidzem w ręku przez cztery lata; najsubtelniejsze arkana wiedzy przyrodniczej wchłaniają w siebie, specyalizują się; w porównawczych teoryach sięgają tak głęboko i tak szeroko, że trzykroć i czterykroć dalej, niż owa wielka, dumna i rozpanoszona medycyna ludzka — a nikt o nich nie wie, a zawsze niedopuszczeni do głosu, niedoceniani, traktowani po macoszemu, za coś niższego miani i ignorowani. Więc im się w tem wyzwoleniu nauk ścisłych, w tem uwzględnieniu zapoznanych. w tym rekordzie rehabilitowanej nauki należy także i głos i miejsce i ranga.

Na wszystkich polach szkolnictwa pragniemy widzieć równość wysiłków i uznania — wszystkich pragniemy widzieć przy głosie i przy miejscu — a wtedy wiedza, stawszy się równą, stanie się więcej swobodną i płodną.

Z KRAJU.

Lwów, 6. sierpnia.

Na gorące poparcie zasługuje petycya, jaką wystosował zarząd „Związku katolicko-społecznego" we Lwowie do Namiestnictwa i Wydziału krajowego w sprawie zapobieżenia klęsce, jaka grozi ludności, wskutek niebywałej posuchy tegorocznej.

W petycyi tej czytamy:

„Coraz liczniejsze i niestety coraz smutniejsze dochodzą wiadomości o strasznych skutkach posuchy, jaka nasz kraj nawiedziła. Zniszczone plony, wypalone pastwiska, wyschnięte łąki i koniczyny, oto obecny obraz większej części naszego kraju. O ile tegoroczna niepamiętna klęska posuchy wyrządziła milionowe szkody całemu krajowi, o tyle mieszkańcom niektórych powiatów jak n. p. limanowskiego, nowosądeckiego, wielickiego, bocheńskiego, krakowskiego, turczańskiego, stryjskiego, liskiego, jakoteż wogóle całego Podgórza zupełną zagraża ruiną. Nadomiar złego niebywała ilość pożarów obróciła w perzynę kilka miasteczek i setki wsi w kraju. Skutki tych strasznych klęsk elementarnych już dziś widzimy. Włościanie, nie mając paszy, wyprowadzają na targi cały swój dobytek, cały inwentarz i, o ile mogą znaleźć nabywców, wysprzedają go za bezcen. Każdy zrozumie, jaki los czeka takiego rolnika, co się stanie z jego gospodarstwem. Jeżeli nasze władze choć w części i jak najrychlej nie złagodzą skutków strasznej klęski, nastąpi niechybna ruina kroci tysięcy egzystencyj, a cała wielka gałąź gospodarstwa krajowego, oparta na chowie bydła, zostanie na długie lata zniszczoną. Wobec takich skutków uprasza Związek w imieniu swoich Stowarzyszeń, a, jak sądzi, jest też w tej sprawie wyrazem opinii wszystkich kraj znających i miłujących ludzi, aby prezydyum Namiestnictwa zechciało przyjść z najrychlejszą pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, przez a) wyjednanie zniżek taryfowych od przewozu paszy, ziemniaków i innych produktów rolnych; b) jak najrychlejsze i najobfitsze dostarczenie bezpłatne soli bydlęcej; c) przez udzielenie zasiłków i bezprocentowych pożyczek; d) dostarczenie ludności zarobku w najszerszej mierze."

Z Krakowa donoszą nam: Nowy proboszcz kolegiaty i parafii św. Anny, ks. dr. Józef Caputa, z dniem dzisiejszym objął swe urzędowanie. Wczoraj nowy proboszcz złożył przysięgę w ręce ks. kardynała Puzyny.

---

31 *Wincenty hr.* **Łoś.**

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Nie mogły mi nic, nic dać, prócz fatygi od frakowego plastronu koszuli i kurczów żołądkowych od pewnych potraw.

Miałżem po to wyjeżdżać w świat?

Wegetowałem u siebie, jak żółw leniwy, jak chomik samolubny i samotny, dbały o spichrz tylko, by niebrakło jedynemu mojemu motorowi, to jest brzuchowi niczego.

Dużo, bardzo dużo ludzi tak żyje, tylko, jedni się do tego nieprzyznają, a drugim się zdaje, że coś robią i że są potrzebni.

Dobrze jeszcze, że im się nie zdaje, że są użyteczni.

Przecież jastrząb, postrach ptaków, niszczyciel zajęcy, wielki rabuś powietrzny, gdy tak wspaniale szybuje w przestworzach, nie zdaje sobie sprawy, jak jest potwornym, a jest najgłębiej przekonany, że jest w porządku świata niezbędnym.

To uczucie jedynie ratowało sytuacyę.

Wonne paliłem cygaro, popijając kawę w mym gabinecie, gdy wszedł mój nieszczęśliwy *famulus*, któremu los srogi dał za przeznaczenie, znoszenie mych niezadowoleń i rzekł:

— Przyjechały dwie Siostry Miłosierdzia z Rozdołu.

— Aaa... — syknąłem. Jako transplantowany z Królestwa, miałem już dosyć tych galicyjskich swobód, tych jałmużniczych zakonników, tych kwest i karot. Ale nadzieja widzenia ludzkich twarzy w tym smutku jesieni, zwyciężyła wszystko i kazałem je wprowadzić.

Weszły nieśmiało dwie kobiece figury, zakwefione tak, że ich twarzy nie można było chwycić, strwożone tak, jak gdybym ja był co najmniej »Kubą rozpruwaczem«, a one dziewicami Orleańskiemi, *notabene*, nie po ostatnich naukowych odkryciach.

To wystarczyło, by się we mnie obudził dawny dżentelman. Gdy już kobiety na moją galanteryę przedstawały być czułemi, może ją ocenią zakonnice...

Starałem się ośmielić je i jak najprędzej udzielić im poczucia, że były w miejscu, w którem mieszkała dusza.

Udało mi się to, bo starsza z nich szepnęła dość głośno.

— Pan taki uprzejmy, a ja się tak tej wizyty bałam.

— Czyżbym używał tak złej reputacyi?

— Pierwszy raz w życiu o panu słyszałam i to wczoraj w nocy, z ust Siostry Miłosierdzia.

— Siostry Miłosierdzia? — powtórzyłem zdziwiony, bo nie znałem żadnej.

— Myślałam o panu całą noc i układałam w myśli, słowo po słowie, wszystko, co miałam panu powiedzieć, sądząc, że to mi bardzo trudno przyjdzie. Aż tu widzę — dodała z uśmiechem — że nic z tego, czego się uczyłam nie powiem, i że tu mi łatwo pójdzie.

— Słucham Siostry i jestem szczęśliwy, że tak dobre na niej uczyniłem wrażenie.

Zamiast mówić, rozejrzała się po sali i rzekła.

— Ale, jak tu ładnie. Są i religijne obrazy — dodała, wlepiając wzrok w obraz Chrystusa, podnoszącego Magdalenę, obraz jedyny, który mnie zmusił do popełnienia w życiu lekkomyślności.

(C. d. n.).

— Wystawa artystycznych fotografij, zdjętych z natury w ostatnich 15 latach w Ameryce, Anglii, Belgii, Francyi i Niemczech, oraz Austryi, otwartą została w sali Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w znakomitych reprodukcyach heliograwurowych. Wystawa ta pochodzi ze zbiorów profesora J. Siedleckiego (część I, pejzaże).

— Dzisiaj o godz. 11 zrana zawiadomiono tutejszą straż pożarną, że w Krzeszowicach wybuchł wielki pożar. Natychmiast naczelnik p. Nowotny udał się do wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego, z zapytaniem, czy pozwoli na wyjazd straży. Po otrzymaniu zezwolenia, wyjechały na kolej I. i III. pluton z 3 sikawkami i potrzebnym taborem. Na stacyi już załadowano tabor do wagonów, gdy z administracyi dóbr dano znać telefonicznie, że pożar, którego pastwą padły trzy domy w pobliżu kościoła w Krzeszowicach, został zlokalizowany przez straż miejscową. Wobec tego straż powróciła z dworca kolei do koszar.

— Pociąg osobowy, zdążający z Wiednia, przejechał dziś na mostku kolejowym w Krowodrzy żonę wyrobnika z Bronowic Annę Glas, która poniosła śmierć na miejscu, wskutek nieoględności.

— Zmarł nagle w Krakowie znany weteran z r. 1863 Antoni Kosobudzki, zbierający składki na T. O. L.

— O dyrekcyę teatru krakowskiego ubiegają się pp. Solscy, artyści teatru lwowskiego i mają podobno szanse.

Brody, 5. sierpnia. (*Zgromadzenie robotnicze. — Ruch budowlany*). Korespondent nasz pisze: Tutejsza partya robotnicza, grupująca się około stowarzyszenia »Zgoda«, niezadowoloną jest, że Kasą chorych nie rządzi wydział własny, lecz już od dłuższego czasu ustanowiony przez władzę komisarz rządowy. Chcąc dać wyraz temu niezadowoleniu, zwołuje na niedzielę zgromadzenie ludowe, na którem jako jeden z punktów programu omawianą będzie sprawa wyboru autonomicznego wydziału.

Zwolna, ale stale upiększa się rynek tutejszy i najgłówniejsza ulica Stefanii. W rynku nabył, odrestaurował i uporządkował p. Jozefstal dom niedaleko poczty, a za jego przykładem idzie właściciel domu, w którym do niedawna mieścił się sklep śp. Zgóralskiego. Od strony południowej powstaje piękny dom Hornsteina. W ulicy Stefanii obok niedawno przez lwowskiego architekta Riemera zbudowanej jednopiątrowej kamienicy Wagnera, powstał w stylu secesyi bardzo gustownie podług planów budowniczego Sperry wykończony jednopiątrowy dom Komrowerowej, dalej ku gimnazyum dom parterowy ks. Lewickiego i na ukończeniu będący również bardzo gustownie przyozdobiony dom Schapiry z pięknym ogrodem, którego urządzeniem zajmuje się nauczyciel tutejszy p. Vogiel.

Tyle u nas w ostatnich czasach przybyło budowli. Mówiąc o ogrodzie, trudno nie wspomnieć o p Michalewskim, poruczniku żandarmeryi, który z wielkiem zamiłowaniem oddaje się w wolnych chwilach pielęgnowaniu flory w swym ogrodzie, a uprawia ją z takiem znawstwem i z takim smakiem, że każdego w podziw wprawiają przepiękne klomby, roztaczające się tuż obok realności, w której mieszka znany artysta malarz Steinsberg.

— Od kilku dni bawi tu przybyły ze Lwowa starszy komisarz budownictwa dyrekcyi poczt i telegrafów p. Szymon Schornstein, celem zaprowadzenia miejscowego telefonicznego połączenia. Po sfinalizowaniu podobno już 18 umów z interesowanemi stronami jest nadzieja, że w październiku będziemy mieli w naszem mieście z początku sieć lokalną, a następnie nie jest wykluczonem, że Brody będą telefonicznie złączone ze Lwowem.

Z Tarnopola donoszą: Pięciodniowy strajk piekarzy został zakończony. Przy ugodzie uzyskano płacę tygodniową 22 kor., dla pomocników „Weissmischerów“ 20 koron. „Schwarcmiszerów“ 14 kor. W soboty i niedziele mają być tylko 2 piece, w dniach zwyczajnych 3 piece.

MAŁY FEJLETON.

Dziewczę z Bronowic.

Szły dziewczęta z Bronowic przez kościół z panami, ale sam Bóg wie tylko, ile ich także szło mimo kościoła.

Był dziedzic, co dziewkę uczynił panią, drugiemu to ani w głowie, poeta, co został przy babie, drugi, co uciekł od baby, i malarz, co złożył na wsi rodzinę, zaś drugi, co jej nie składał.

A złożył za to majątek.

I sprzedawał obrazy za wielkie pieniądze.

Honorów zebrał niemało.

Ktoby to wszystko policzył!

Sławny i syty należał do wielkich w narodzie.

I nigdy w jego oficyalnem niebie nie gromadziły się chmury.

A jego niebo wewnętrzne nie było znane nikomu.

A właśnie na tem niebie ćmiło się słońce czasami.

Oto teraz, gdy wracał z bankietu, z pochodni korowodem, doświadczył tego zaćmienia.

Na skręcie ulicy spotyka się korowód ze zbiegowiskiem małem. Stójkowy wiedzie kobietę, młodą i upojoną i śpiewającą głośno piosenkę:

Bedziemy se fiołecki sadzić,
Fiołecki sadzić,
Bedziemy se mój Jasieniu radzić,
Bedziemy se mój Jasieniu radzić.

I oto dwa orszaki stały naprzeciw siebie.

Tu pieśń tryumfu i sławy.

Tam śpiewka pijanej miłości.

I właśnie też to ta śpiewka zaćmiła duszę malarza.

Minęły się orszaki.

A tajemnego związku tych rzeczy nie doszedł żaden psycholog.

Zwłaszcza, że byli wszyscy pijani.

Malarza opadł niepokój

Zdał się wyrywać do domu.

Wreszcie, gdy przyszli na miejsce, pożegnał się skwapliwie, a orszak się wprędce rozsypał.

Zaraz się zbiegła rodzina, powitać ojca i męża.

Lecz i rodzinę odprawił, świadcząc się wielką niemocą.

Potem się zamknął u siebie.

Zrazu chciał wymknąć się z domu, iść za kobietą pijaną, odebrać żołnierzowi, uciekać...

Ale życiowe okowy leżały twardym ołowiem na kluczach jego sypialni.

Nie miał, odemknąć jej, siły.

I został tak na miejscu, bez ruchu, z twarzą, wykrzywioną wyrzutami sumienia, nie śmiejąc spojrzeć dzisiaj na portret dziewczęcia z Bronowic, ów pierwszy poemat swego pędzla, który mu imię dał, a który dzisiaj księżyc szyderczo swoją pochodnią oblewał — nie śmiał patrzeć i leżał tylko, przez harpie swego przekleństwa biczowany, długo, bez duszy — jeno wargi wybladłe, niby na domiar urągowiska, bełkotały ostatnią zwrotkę piosenki:

Bedziemy se fiołecki smykać,
Fiołecki smykać,
Bedziemy sie ku sobie pomykać,
Bedziemy sie ku sobie pomykać.

Rubicante.

M. de Vogüé. 88)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Pewna jestem, że, wstając dziś rano, myślał tylko o swej Afryce.

— Jeżeli to ma być szaleństwem, to popełni je napewno, moja droga, mała Millicent. Na cóż się maleństwo uskarża? Mężczyzna, który wogóle ma jakąś ideę, to już jest coś niezwykłego.

— Ale to nazbyt niebezpieczne; idea zapełnia jego całe serce. Jeżeli kiedykolwiek kochać będę, to tylko człowieka, który odda mi się niepodzielnie, dla którego ja sama tylko będę całym światem.

— Duży dzieciaku! Każdy z nich, jeśli nie jest oddany jakiejś idei, to ma swoje ambicye, interesy. Ale przychodzi zawsze taka chwila, gdzie pragnienie posiadania panuje wszechwładnie w jego sercu. Taką chwilę trzeba umieć uchwycić, a potem jeśli się nie jest gęsią, to można doskonale się urządzić i ujarzmić takiego półgłówka.

— A gdyby mi się nawet bardzo podobało, dzielą nas całe góry. Zbyt dumną jestem, ażebym mogła być przedmiotem przelotnej miłostki, zaś żoną ani jego, ani niczyją zostać nie mogę; wiem o tem dobrze. Wszak moje nędzne położenie materyalne nie jest dla ciebie, droga Peg, tajemnicą. Czytałaś ostatnie listy, jakie dostałam z Buenos-Ayres. Nic się tam nie załatwiło; jak twój dom opuszczę, muszę jechać do tego przeklętego kraju i rozpocząć na nowo życie, które wstręt we mnie budzi i to pod grozą śmierci głodowej. On również, jak mówią, biedny jest; całą przyszłość włożył w to marzenie afrykańskie; byłoby zbrodnią przywiązywać go do takiego, jak ja, rozbitka. Gdyby nawet pragnął tego, czy przebaczyłby mi później samobójstwo swoich ambicyj, poświęcenie ich dla mnie? Doprawdy nie wyobrażam sobie, czy istnieje na świecie związek, trudniejszy do urzeczywistnienia.

— Jedna jest tylko trudna rzecz na świecie: wyrzeczenie się pragnienia. Czy opowiadałam ci kiedykolwiek, moja droga, jak poślubiłam Krystyana? Nie? Posłuchaj. Byłam z ojcem swoim w Paryżu, w przejeździe. Wracaliśmy z Florencyi i mieliśmy w końcu tygodnia wracać do New-Yorku. Przechodząc przez ulicę de la Paix, dostrzegłam w oknie jubilerskim dyadem z szafirów i brylantów. Wiedziałam, że papa zrobił co tylko doskonały interes i że miał w kieszeni masę pieniędzy. Oświadczyłam mu swoje życzenie; musiałam mieć ten klejnot, to było silniejsze nademnie. Wchodzi do jubilera, dowiaduje się o cenę i wychodzi z miną zakłopotaną: »Zatem takie drogie?« — pytam go zrozpaczona. »Mniejsza o to« — odpowiada — »nie w tem rzecz; ale jubiler oznajmił mi, że to korona książęca; no, rozumiesz... na twojej główce... to byłoby śmieszne«. Dobrze papo, masz słuszność. Ale ja coś obmyślę. Tego wieczoru jestem na balu dobroczynnym. Jakiś młody Francuz, z którym tańczyłam, przedstawia mi margrabiego de Jossé-Lauvreins, nawiasem mówiąc, nie mogliśmy nigdy potem odnaleźć, ani przypomnieć sobie nazwiska tej naszej Opatrzności, ani Krystyan, ani ja; oboje nie znaliśmy go.

(C. d. n.).

W Charbinie.

Znany literat p. J. Ursyn nadsyła z Charbinu następujący barwny opis miasta:

— Jak się panu Charbin podoba? — oto pytanie, jakiem witają tu każdego nowego przybysza.

I każdy nowy przybysz musi odpowiedzieć:

— Podziwiam...

Bo podziwu godnem jest powstanie i wzrot raptowny nowego miasta na wschodnich krańcach Azyi.

Jeszcze przed sześciu laty był tu goły step. Co prawda, najbogatszy step pod słońcem. Bo pod budowę nowego grodu wyrąbano właśnie centralny punkt czworokąta, między starożytnemi osadami Ażeche, Bodu-ne, Chulan-czen i Bajan susu, który, omywany rzeką Sungari, słynie z najwspanialszych na świecie urodzajów. Budowniczowie kolei wschodnio chińskiej czyli mandżurskiej wybrali Charbin — nędzną, maleńką podówczas wioskę chińską — za centralny węzeł kolei. Z tego bowiem punktu szła najrówniejsza droga na południe, ku stołecznemu Mukdenowi; z tego punktu najprostsza biegła linia na wschód, ku Władywostokowi. Stąd również potężna Sungari daje połączenie wodne z Amurem na północ i z wielkim Girinem na południowy wschód. Było to w latach 1897—1898.

Dzisiaj Charbin zajmuje już olbrzymie terytoryum około ośmiu wiorst kwadratowych i składa się aż z trzech wielkich dzielnic, z trzech miast: Przystani, Nowego Miasta i Starego Charbinu. — Przystań rzeki Sungari jest miastem, powstałem przeważnie kosztem prywatnym. Tutaj rozrósł się handel. Tutaj jest dzisiaj parę tysięcy sklepów, należących do Polaków, Rosyan, Tatarów, Gruzinów, Ormian, Niemców, Francuzów, Chińczyków, a do niedawna i do Japończyków. Najwięcej jest sklepów chińskich, urządzonych często z europejskim przepychem. Rozrzucone są one na pryncypalnej ulicy Chińskiej, na szesnastu Starych i dwunastu Nowych ulicach. Na Przystani jest pięć młynów parowych, są warsztaty mechaniczne, browar, destylarnie, piekarnie, masarnie. Tutaj jest mnóstwo hoteli i zajazdów, mnóstwo restauracyj i knajpek, mnóstwo garkuchni chińskich, jest klub handlowy, dwa ogrody z budynkami teatralnemi, dwa cyrki drewniane, trzy teatry chińskie, kilka »café chantantów«...

Od rana do nocy wre życie na Przystani, jakieś gorączkowe, niespokojne życie. Ogromna rozmaitość typów, strojów, barw. W słoneczne pogodne południe ulica chińska robi wrażenie wieży babilońskiej, gdzie na tle gwarliwego tłumu chińskiego spotkasz prawie wszystkie narody Europy i Azyi, gdzie obok »gejszy« japońskiej sunie w powozie przepyszne wystrojona szansonistka berlińska, obok hindusa przechodzi czeszka z arfą, gdzie ze smagłym koreańczykiem rozmawia oszołomiony »chochoł« — małorus-przesiedleniec... Nowe Miasto, to kolosalne siedlisko administracyi. — Tutaj jest panowanie kolei (w tej chwili wykończa się nowy, prześliczny, w secesyjnym stylu dworzec kolejowy). Cały obszar tej dzielnicy przecięty jest siecią szerokich i długich ulic, a pokryty parterowemi dworkami murowanemi, przeznaczonemi na biura i mieszkania dla inżynierów, urzędników i oficyalistów. Domków takich jest parę tysięcy przeważnie bardzo szpetnych, ogromnie jednakowych. Ale za to dla zarządu kolei wykończa się teraz gmach wspaniały. Świetne będą również budynki dla szkół handlowych męskiej i żeńskiej.

Stary Charbin, oddalony o trzy wiorsty od Nowego Miasta, zachował cechy małego, prowincyonalnego miasteczka. Tu domy i domki przeważnie drewniane, lub z gliny lepione, tak zwane z chińska: „fanzy“. Przed dwoma laty wrzało tu jeszcze życie, bo tu był zarząd budowy kolei. Ale dziś jest stary Charbin cichem ustroniem, przez straż pograniczną zamieszkałem, i posiada swój urok tylko w bardzo cienistym ogrodzie — ongi cmentarzysku chińskiem.

To fizyognomia niedawna w czas zwykły. W tej chwili burzliwej zmieniło się tu dużo. Groza wojny zawisła nad młodą stolicą. Teraz znikła i ta poprzednia międzynarodowość pstra i uszczuplił się krzykliwy tłum chiński. Całe miasto przybrało charakter wojenny: wojsko przybywa, wojsko odchodzi, wojsko biwakuje. Wszędzie pełno oficerów, wszędzie szeregi żołnierzy. Wszyscy tylko wojną zajęci, o wojnie tylko myślą i o wojnie mówią... Administracyjne „Nowe miasto“ przepełnione teraz szpitalami. Wszędzie się krwawią godła miłosierdzia — Czerwone Krzyże. Mnóstwo Sióstr, mnóstwo sanitaryuszów, mnóstwo lekarzy... Dziwny, wstrząsający obraz.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 5. sierpnia.

(*List. wł. „Dnia“*).

W moim liście poprzednim ze Szczawnicy przyrzekłem napisać o teatrze tutejszym i o dolnym zakładzie dra Kołączkowskiego.

P. Adam Müller znanym jest całej prowincyonalnej publiczności Galicyi i Królestwa jako bardzo sumienny kierownik teatru, zdający sobie jasno sprawę z ważności swego zadania i robiący wszystko możliwe, ażeby połączyć piękne z pożytecznem. Kształci więc w pierwszym rzędzie młodych adeptów dramatycznej sztuki dla większych teatrów, a z drugiej strony zaznajamia prowincyonalną publiczność z najnowszym repertuarem scen stołecznych; dalej umie utrzymać swój repertuar na wyżynie moralnej, wystawiając sztuki patryotyczne, już dawno na scenach stołecznych zarzucone, a pomijając stale pornograficzne. Rzecz prosta, że nie można tu wymagać takiej wystawy, takiego zespołu i harmonii, takiej dokładności i precyzyi, ale to, czego można wymagać od teatru prowincyonalnego, to istotnie cechuje teatrzyk p. Müllera, mianowicie wzorowa punktualność i możliwie trafna obsada ról. To też niektóre przedstawienia idą wcale składnie (np. »Rodzina Furiozów«), przyczem atoli pamiętać należy, jak skąpym ansamblem rozporządza p. Müller. Obok dyrektora i pani Müllerowej, wymienić należy, jako rokujących pewne nadzieje, z pań: pp. Molską, Muszyńską, Kohlman i Winiarską, a z panów: Kalinowskiego, Winiarskiego i Czechowskiego. Innych na razie nie widziałem. Nadto występuje gościnnie bawiąca tu pani Senowska, chlubnie znana artystka teatru krakowskiego.

Tyle o teatrze, którego powodzenie z każdym dniem tu wzrasta i stanowi miłe urozmaicenie dla letników, zwłaszcza z Królestwa.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu koncert »Chóru akademickiego«, a po koncercie odbyły się tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Zarazem zanotować wypada kiermasz, który odbył się ubiegłej niedzieli w dolnym parku i festyn, połączony z loteryą fantową w górnym parku, a wieczorem tańce w sali Dworca gość. na rzecz weteranów z roku 1831 i 1864.

Jak więc widać, na brak urozmaicenia kuracyusze uskarżać się nie mogą w Szczawnicy, a co do wygód, to mają ich może więcej, aniżeli w innych miejscach kąpielowych. Pomieszkania są tu stosunkowo bardzo tanie. Można dostać wcale porządny, obszerny pokój w pięknej willi za 20 złr. miesięcznie, zaś co do utrzymania, to całodzienny wikt w pensyonacie Olexego kosztuje w abonamencie od osoby 3 koronny dziennie. Przyczem nadmienić należy, że restauracya p. Olexego urządzona jest po wielkomiejsku, kuchnia zdrowa i smaczna, a — co najważniejsza — usługa bardzo skrzętna.

A teraz słówko o zakładzie dolnym, a raczej o sanatoryum dra Kołączkowskiego »na Miedziusiu«. Składa się z zakładu wodoleczniczego i pensyonatu, w którym kuracyusze znajdują pomieszkanie wraz z całem utrzymaniem. Zakład wodoleczniczy urządzony jest według najnowszych wymogów hydroterapii według systemu prof. dra Winternitza. Mieszkania zakładowe (pensyonat) mieszczą się wraz z zakładem wodoleczniczym w dolnym parku i składają się ze 120 pokoi, rozmieszczonych w kilku domach. Pensyonarze jedzą przy wspólnym stole trzy razy dziennie i płacą za wygodny pokój wraz z utrzymaniem od 7 kor. dziennie, stosownie do jakości zajmowanego pomieszkania.

Nakoniec należy się jeszcze chlubna wzmianka muzyce zdrojowej, która 2 razy dziennie przygrywa kuracyuszom u źródła. Członkowie orkiestry są ze sobą zgrani i wykonują trudniejsze nawet rzeczy z niezwykłą sprawnością. Szkoda tylko, że większość kuracyuszy nie zwraca często uwagi na tak piękne wykonanie niektórych aryj.

Według ». listy gości, przybyło od 21. do 28. lipca 240 drużyn, składających się z 373 osób, co czyni razem z dotychczasowymi wykazami (od 20. maja) 1680 drużyn a 2469 osób. Gdy się uwzględni, że Królewiacy w tym roku przybyć nie mogli i że sezon trwać jeszcze ma 6 tygodni, nie można się uskarżać na frekwencyę, zwłaszcza, że każdy dzień przynosi nowych letników. Wszelkie zatem utyskiwania na wrzekomy upadek Szczawnicy są zupełnie bezpodstawne. *K.*

Echa zamachu na Plehwego.

O demonstracyi socyalistycznej, która odbyła się 31. zm. w Warszawie, z okazyi zamordowania Plehwego — pisze koresp. »Naprzodu«:

»Pierwszem miastem na całym obszarze państwa rosyjskiego, które zareagowało na fakt zabicia Plewego, była Warszawa.

Demonstracya odbyła się i podobnież jak i poprzednie, powiodła się znakomicie. Punktem zbornym była ulica Marszałkowska, od rogu Nowogrodzkiej. Na kwadrans przed demonstracyą, gdym tamtędy przechodził, cicho było i spokojnie: stróże siedzieli w bramach, paru „szpicli“ przechadzało się, jak zwykle, tam i z powrotem, policyanci stali na swych stanowiskach.

Nagle o godzinie 8 i pół zaroiło się na ulicy. Bez żadnej komendy, bez widocznych przygotowań, jakby z pod ziemi, wyskoczyło paręset robotników, którzy w jednej chwili uszeregowali się i ruszyli chodnikiem. Jeszcze chwila i nad pochodem rozwinęły się dwa czerwone sztandary. Na jednym błyszczał napis: »Niech żyje niepodległość!«, na drugim: »Niech żyje socyalizm!«

Ze wszystkich stron zbiegali się ludzie, powiększając zastępy demonstrantów. Około Wspólnej można już było naliczyć do 800 osób. Wtedy też zjawił się rewirowy, który zaraz z policyantem rzucił się na jednego z chorążych. W tej samej chwili rozległ się łoskot spadających na jego głowę kijów. Policyant się cofnął i wydostawszy się z tłumu na środek ulicy, wydobył szablę i zaczął nią wymachiwać w powietrzu, nie widząc nawet, że nie ma przed sobą żadnego przeciwnika. Towarzyszący mu policyant drapnął odrazu, poczuwszy na plecach ude-

Ograniczono się więc na wzniesieniu kilku manifestacyjnych okrzyków przed gmachem Politechniki.

Kolonie wakacyjne. Powrót pierwszej seryi uczniów przebywających na kolonii wakacyjnej chłopców w Hucie korostowskiej, nastąpi dziś w sobotę 6. b. m., o godzinie 1 minut 10 popołudniu.

Druga serya wyjeżdża dziś t. j. 6. b. m. o godzinie 6 minut 45 rano. Uczniowie przyjęci na drugą seryę, zgłoszą się na głównym dworcu u kierownika kolonii na pół godziny przed odejściem pociągu.

W piątek 5. sierpnia powróciła pierwsza serya żydowskiej kolonii wakacyjnej (52 chłopców pod opieką nauczyciela) z Korczyna, gdzie bawiła przeszło 3 tygodnie. Pobyt w górskim klimacie wpłynął bardzo dodatnio na wątłe organizmy dzieci, pochodzących z najuboższych sfer ludności żydowskiej.

Odjazd II. oddziału kolonii (53 dziewcząt) nastąpi w niedzielę dnia 7. sierpnia o godzinie 9 minut 46 (czas lwowski) z głównego dworca kolejowego.

Nieprawdziwą jest wiadomość podana przez jedno z pism tutejszych, jakoby radny miejski p. Acht zachorować miał ciężko podczas pożaru lasu w Worochcie. P. Acht wogóle do Worochty nie jeździł.

Wycieczka do Zakopanego urządzona staraniem klubu maszynistów wyruszyła dziś o godzinie 5 minut 20 popołudniu do Zakopanego. Na dworcu pożegnała odjeżdżających orkiestra szkoły im. św. Anny. Powrót wycieczki w środę rano.

Przeciw fuszerce budowlanej. Wydział stow. budowlanych lwowskich wniósł memoryały do Magistratu i Namiestnictwa, w których uskarża się na fuszerkę majstrów murarskich i żąda usunięcia przez władze praktykowanych przez tychże nadużyć.

Wydział stow. budowlanych stwierdził, iż jeden z majstrów prowadzi na własną rękę aż 78 budowli.

O rzetelne fasye. Administracya podatków we Lwowie wzywa właścicieli domów i wszelkich realności położonych we Lwowie, a podatkowi czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasyi czynszowych, wraz z opisaniami topograficznemi najdalej do końca sierpnia b. r., a to celem wymiaru podatku czynszowego na lata 1905 i 1906.

W razie nieprzedłożenia fasyi czynszowej w terminie do końca sierpia 1904, zastosowane będą postanowienia §. 31 instrukcyi czynszowej. W końcu, co do rzetelnego i z prawdziwym stanem zgodnego zeznania czynszów, zwraca admistracya podatków uwagę właścicieli domów na obwieszczenie krajowej Dyrekcyi skarbu z dnia 23. lipca 1898 i zaznacza, że fasye czynszowe będą sprawdzane z całą ścisłością i w razie ujemnych dostrzeżeń zastosowane zostaną tak przeciw właścicielom domów, jak i przeciw czynszownikom podpisującym nierzetelne fasye postanowienia karne.

Ruskie Kółko antitytoniowe zawiązało się we Lwowie. Grono Rusinów zobowiązało się słowem honoru, że przez cały rok nie będą palili cygar i papierosów, a pieniądze zaoszczędzone będą co miesiąca składali na fundusz budowy prywatnych gimnazyów i innych szkół ruskich. Nazwiska abstynentów i ich ofiary na cel powyższy będą stale ogłaszane w „Dile“.

Akademie górnicze. Najwyższem rozporządzeniem z dnia 31. lipca zatwierdzono nowy statut akademii górniczej w Leoben i Przybramie. Statut ten wejdzie w życie z I. półroczem następnego roku szkolnego. Na jego podstawie wyższe zakłady otrzymają tytuł Akademii górniczych tak, że ich charakter, jako szkół wyższych, będzie uwidoczniony już w tytule. Co do zasadniczych postanowień nowego statutu to normują one studya obu fachowych wydziałów zamiast na lat trzy na lat cztery względnie dla absolwentów obu kursów czas trwania nauki, podnosząc z 4 na lat 5. Nowy statut wprowadza nadto nowy pierwszy, albo ogólny egzamin państwowy, opierający się na zasadach ogólnych technicznych wiadomości, a nadto istniejący już obecnie drugi państwowy egzamin z praktycznych i teoretycznych wiadomości fachowych. Oprócz tego słuchacze wymienionych akademij mogą uzyskiwać tytuł doktorów nauk górniczych, według rozporządzenia, które później będzie wydane. Nakoniec statut nowy postanawia, że każdoczesny rektor wspomnianych zakładów w czasie trwania swoich czynności ma prawo do tytułu Magnificencyi i do noszenia złotego łańcucha z portretem cesarskim.

Wędrówka z trupami! Straszną wędrówkę z trupami dwojga bliźniąt odbył wczoraj szewc Jakób Kamlet wraz z żoną. Nie mając ich za co pochować, ponieśli biedacy szczątki śmiertelne 2 dzieci do szpitala żydowskiego im. Lazarusa, gdzie ich jednak zarządca Schorr przyjąć nie chciał, oświadczając, że zajęcie się pogrzebem należy do gminy w Zniesieniu, do której Kamletowie są przynależni. Zrozpaczeni rodzice, widząc, że trupy się już rozkładają — pozostawili je na łasce losu w starej kostnicy. Zarządca trupiarni oskarżył wobec tego Kamletów na policyi o podrzucenie zwłok. Bardziej ludzki komisarz, urzędujący na inspekcyi, uwolnił nieszczęśliwych od kary, a władze powinny zarządzić, aby trupy bez oburzającej w tym wypadku formalistyki natychmiast pochowano. Nie wątpimy, że zarząd szpitala, czy wogóle ta władza, której p. Schorr podlega, przykładnie go ukarze za wprost niesłychane obejście się z rodzicami, skazanymi na obnoszenie zwłok dziecięcych po całem mieście.

Wypadek wczorajszy powinien być dokładnie zbadany,a winni pociągnięci do odpowiedzialności, aby na przyszłość zapobiedz takiemu skandalowi.

Festyn na pamiątkę 335 rocznicy Unii lubelskiej urządza jutro, w niedzielę Tow. im. Kilińskiego na polance pod kopcem Unii.

Wielką wycieczkę do Krakowa i Wieliczki urządza dnia 28 i 29 sierpnia Stow. „Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państw. we Lwowie dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin osobnym pociągiem spacerowym. Udział w wycieczce może wziąć także szersza publiczność i młodzież szkolna.

Odjazd ze Lwowa rano 28 sierpnia przyjazd do Krakowa 12·55 w połudne. W Krakowie zwiedzenie wspaniałej wystawy metalowej za uzyskaną od komitetu zniżką, oraz festyn w uroczym parku profes. dra Jordana, następnie całonocny odpoczynek w specyalnie dla wycieczkowców przez komitet przygotować się mających wspólnych bezpłatnych przez gości kwaterach. Co do zwiedzenia interesującej wystawy metalowej, Zarząd Stowarzyszenia zwraca w szczególności uwagę panów rękodzielników, przemysłowców i ich stowarzyszeń — na której zwłaszcza młodsi fachowcy wielką naukową korzyść odnieść mogą. Na drugi dzień rano (29-go) dowolne zwiedzenie miasta, o godz. 12·40 w południe odjazd do Wieliczki zwiedzenie sławnych salin za uzyskaną przez komitet dla wycieczkowców od kraj. Dyrekcyi Skarbu znaczną zniżką wstępu — potem powrót na dworzec do Krakowa i po krótkim (przeszło godzinnym) odpoczynku o godz. 9·20 wieczór odjazd do Lwowa. Dla dogodności publiczności urządzany będzie w pociągu bufet z przekąskami i napojami po cenach umiarkowanych. Bilety jazdy klasą III będą sprzedawane także w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Krakowie.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc w pociągu spacerowym, zarząd stow. dla zarezerwowania miejsc i uniknięcia różnych niedogodności dla gości, uprasza o wczesne zamawianie biletów jazdy w Stow. Lwów II gmach byłego dworca czerniowieckiego, gdzie przed szczegółowem ogłoszeniem programu oraz kompletnego rozkładu jazdy, udzielane będą odnośne informacye — listownie za nadesłaniem należytości pocztowej, zaś ustnie codziennie od godziny 5-tej do 8-mej wieczór.

Cennik biletów jazdy: do Wieliczki przez Kraków i napowrót. Ze Lwowa klasą II-gą K 18, ze Lwowa klasą III-cią K 11, z Przemyśla III kl. K 8, z Jarosławia III kl. K 7, z Rzeszowa III kl. K 5, z Krakowa III kl. 80 h., dla statutowo uprawnionych członków Stow. i ich rodzin bilety jazdy sprzedawane będą tylko w Stowarzyszeniu.

Bilety jazdy będą imiennie wystawione, nie mogą być przeto inną osobę przeznaczone.

Dopuszczenie realistów na Uniwersytet. W numerze 178 (z piątku) mylnie podany był termin, w którym rozporządzenie Ministerstwa oświaty wchodzi w życie. Powinno być, że z nowym rokiem szkolnym 1904/5.

Losowanie sędziów przysięgłych. W sądzie karnym odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na IV. zwyczajną sesyę sądu przysięgłych, rozpoczynającą się dnia 5. września b. r.

Wylosowani zostali pp.: Assman Jan, właściciel realności Zamarstynów, Bałłaban Dawid, właściciel drukarni Lwów, Bornfeld Elkune Menasche, wł. realn. Lwów, Brodkowski Edmund, wł. realn. Lwów, dr. Bruchnalski Wilhelm, doc. uniw. Lwów, Brzeziński Stefan, wł. realn. Lwów, Daszkiewicz Eugeniusz, em. audytor, Lwów, Dąbrowski Zygmunt, wł. dóbr Szczepiatyn, pow. Rawa ruska, Draniewicz Julian, wł. realn. Lwów, Gostyński Stanisław, urzędnik Tow. gosp. Lwów, Grillmayer Edward, fryzyer, Lwów, Grübel Zygmunt, handlarz chmielu Lwów, Jakóbiczka Józef, wł. realn. Lwów, Kaffka Antoni, Lwów, Kamienobrodzki Kazimierz, wł. realn. Lwów, Kittay Wilhelm, handlarz zbożem Lwów, Kurzweil Józef, wł. realn. Lwów, Lewandowski St. właśc. dóbr Bełzec, Lewicki Karol, dyrektor fabryki Lwów, Liebman Adolf, urzędnik bankowy Lwów, Łaszcz Tomasz, dyrektor Tow. dla handlu i przem. Lwów, Mrazek Bron., piekarz Lwów, Ożarowski Adam, rządca dóbr Romanów; Pańkowski Konstanty, dyrektor Banku Lwów; Pepłowski Kazimierz, właść. realn. i urzędnik Kasy oszczęd. Lwów; Polański Szczepan, wł. realn. Lwów; Popiel Tadeusz, artysta-malrrz Lwów; Rosenstrauch Salamon, właść. realn. Lwów; Roszko Michał, krawiec Lwów; Simon Rudolf, urzędnik Banku hipot. Lwów; Szulz Bronisław, kapitalista Lwów; Theodorowicz Stan., adjunkt Wydziału kraj. Lwów; i Włoszyński Antoni, piekarz Lwów.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani zostali: Erhardt Franciszek, właśc. realn., krawiec Lwów; Piepes Jakób, wł. realn. Lwów; Pilszak Wiktor, właść. realn. Lwów; Plutter Antoni, litograf Lwów; Pokorny Adolf, urzędnik Banku orm. Lwów; Przestrzelski Michał, urzędnik galic. Kasy oszczędności Lwów; Reiner Juliusz, urzędnik Banku krajowego Lwów; Stachiewicz Ludwik, likw. Banku kraj. Lwów i Szpakowicz Tadeusz, wł. real. Lwów.

Szkarlatyna. W powiecie gródeckim sprawdzono urzędownie w gminie Stawczany epidemię szkarlatyny.

Starostwo gródeckie zwraca uwagę, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

NEKROLOGIA.

Anastazya z Bouvalów Nowosielecka, wdowa po sekretarzu magistratu, umarła w Gródku, przeżywszy lat 89. W r. 1863 zmarła niosła pomoc Wołyniakom, internowanym chwilowo w Złoczowie i kilku z więzienia uwolniła.

W Krakowie: Józefa Hora, żona konduktora kolei północnej, przeżywszy lat 72. — Franciszek Ochmański. — Piotr Pajkert, stróż ogrodu botanicznego.

W Berlinie: znany pedagog muzyczny Ernest Jedliczka.

rzenia kijów. Pochód nie został przerwany ani na chwilę«.

* * *

Urzędowa »Finlandzkaja Gazeta« publikuje ukaz cara o wprowadzeniu w Finlandyi nowych postanowień prasowych. Ukaz nakazuje zniesienie istniejących w Finlandyi praw wydawania gazet i pism peryodycznych, utrzymywania drukarń, bibliotek i czytelń — a w ich miejsce nakazuje wprowadzić te prawa, które obowiązują w Rosyi. Tem samem zniszczone resztki finlandzkiej konstytucyjnej ustawy prasowej. Ukaz ten z daty 21. lipca br. jest jednem z ostatnich dzieł Plehwego.

Ekonomista.

Łódź spółczesna*). Dziwią się dotąd powszechnie energii i szybkości, z jaką powstają i rozwijają się miasta angielskie i amerykańskie, tymczasem o zupełnie analogicznym fakcie: o wspaniałym rozwoju Łodzi, która zasłużyła sobie na nazwę »Manchesteru polskiego«, posiadamy bardzo skąpe wiadomości. Daje się więc zastosować najzupełniej znany wierzyk W. Pola, »Cudze chwalicie, swego nie znacie... itd.

Mroki tajemnicze, które otaczały dotychczas wzrost i rozwój przemysłu łódzkiego, — rozprasza choć w części, książka młodego publicysty p. Gorskiego p. t.: »Łódź spółczesna«.

Rozwój tego miasta, zapoczątkowany przed kilkudziesięciu ledwie laty, głównie dzięki staraniom i opiece jaką otaczał przemysł Królestwa Polskiego, minister finansów Lubecki, okazuje się najlepiej z tego, że podczas, gdy w latach 1820 ludność Łodzi wynosiła 800 mieszkańców w 112 domach, stanowiących całe ówczesne miasteczko, w r. 1827 liczba mieszkańców podnosi się do 2.843 i odtąd szybko wzrasta, mimo częstokroć niepomyślnych warunków i przeszkód do 40.000 t. j. tyle, ile obecnie liczy.

Ze wzrostem mieszkańców wzrasta też i przemysł, ze skromnych warsztatów tkackich wyrastają liczne fabryki, z których kilka dochodzi do takiej świetności, że tworzą niby osobne miasto dla siebie, jak n. p. fabryki »Towarzystwa akcyjnego Karola Scheiblera«.

W stosunku zaś do ilości i wielkości fabryk — rozumiałe są i dalsze cyfry a mianowicie, że w tych fabrykach znajduje zatrudnienie 70.000 robotników, że wywóz wyrobów tkackich sięga do 5 milionów pudów, i że obroty domów bankierskich dochodzą do 1.250 milionów rubli.

Oryentowanie się w poszczególnych działach produkcyi ułatwia tabliczka statystyczna w książce p. G. zawierająca rodzaj produkcyi, liczbę fabryk, wartość wyrobów i liczbę robotników.

Produktem najbardziej przerabianym jest bawełna, której wytwórstwu poświęconych jest 11 fabryk, zatrudniających 12.317 robotników, które przedstawiają wartość 25,625.000 rs. niemniej i tkactwo wełniane wykazuje olbrzymi rozwój, bo 83 fabryk, 7.802 robotników, a wartość produkcyi dochodzi do 14,860.000 rubli.

Prócz tych jest jeszcze 350 kilka fabryk zajmujących się wyrabianiem, lub przerabianiem produktów, nierozdzielnie z poprzednimi złączonych, jak pończoszkarstwo, farbiarnie, bielarnie itp.

Wyroby tych fabryk idą przeważnie na eksport na Wschód, (do Azyi), łatwo więc można sobie wyobrazić, jak wielką stratę ponoszą obecnie fabrykańci łódzcy, wskutek wojny na d. Wschodzie.

Obok kwestyi produkcyi, roztrząsa autor także inne strony rozwoju Łodzi. A więc szkicuje rozwój różnych instytucyj i stowarzyszeń wytwórczych i finansowych, a tu w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba »Tow. wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich«, którego suma udziałów 10 prc. wynosiła w r. 1902 1,289.400 rub., dalej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, których jest dwie i innych instytucyj podobnego typu, dając dokładne sprawozdanie z obrotu rocznego każdej takiej instytucyi.

Lecz, obok stron dodatnich, nie brak w rozwoju Łodzi i stron ujemnych, a do takich w pierwszym rzędzie należą stosunki na polu oświaty. Szybki rozrost miasta, powstały głównie dzięki przybyszom, którzy z pewną sumą wiadomości, przeważnie tylko fachowych do Łodzi przybywali, musiał się fatalnie odbić na rozwoju umysłowym tego miasta. Dymy kominów fabrycznych zasłaniają to miasto już nie tylko od promieni słonecznych, ale niestety i od promieni wiedzy i nauki.

Paradoksem wprost wyda się stosunek szkół do liczby mieszkańców, jeżeli tu wspomniemy, że na 400.000 mieszkańców przypada ledwie jedno gimnazyum męskie rządowe. — Braki te starają się uzupełnić różne szkoły zawodowe, handlowe itp. lecz to jest za mało.

Następstwem zaś tego jest znacznie obniżony poziom etyczny objawiający się nie tylko u robotników.

Prócz braku szkół — piętą Achillesową Łodzi jest brak wodociągów, kanalizacyi i szpitali. Dwu pierwszych urządzeń miasto wcale nie posiada, szpitale zaś znajdują się w bardzo małej liczbie. To też stosunki hygieniczne są pożałowania godne a śmiertelność jest stosunkowo bardzo znaczna, bo wynosi 26.78 prc. Przyszłość zapowiada się bez porównania lepiej. Zaprowadzono już doraźną pomoc lekarską t. zw. stacyę pogotowia, dalej utworzono komisyę kontrolującą produkty spożywcze, oraz nową i zupełnie po europejsku zbudowaną rzeźnię miejską.

I w tym więc kierunku objawia się postęp, niestety nierównomierny z rozwojem Łodzi pod względem fabrycznym.

Dziś kiedy się tyle u nas mówi o uprzemysłowieniu Galicyi, warto przeczytać sobie książkę poświęconą opisowi stosunków w mieście, które przoduje w rozwoju przemysłu polskiego, może śmiało rywalizować pod niejednym względem z zagranicą. Barwna forma, jaką odznacza się książka p. G. zachęci niewątpliwie do przeczytania jej nie tylko ludzi zawodowych, ale i szerszą publiczność, której nie obojętne są losy polskiego przemysłu.

Br. P.

*) Stefan Gorski: „Łódź spółczesna" obrazki i szkice publicystyczne. Łódź 1904.

Monografia przemysłu metalowego w Galicyi. Za rozprawę pod tym tytułem, mającą stanowić wstęp do katalogu wystawy wyrobów metalowych, otrzymał nagrodę w kwocie 150 kor. Dr. Stanisław Anczyc, profesor szkoły przemysłowej w Krakowie. Z nadesłanych na kongres prac ta została uznaną za najlepszą. Będzie to pierwsza w języku polskim drukiem ogłoszona monografia przemysłu metalowego w naszym kraju.

Z wystawy metalowej. Na wystawę metalową zabytków historycznych nadsyłają bardzo cenne okazy. Przedewszystkiem wyróżniają się zabytki, użyczone przez Muzeum dyecezyalne w Tarnowie, które dzięki niezmordowanej zapobiegliwości ks. dr. Baby, rektora seminaryum duchownego uchroniło wiele cennych okazów sztuki i kultury od zniszczenia po kościołach parafialnych.

Komitet wniósł prośbę do konsystorza książęco-biskupiego o udzielenie pozwolenia na wypożyczenie metalowych zabytków kościelnych z kościołów i klasztorów krakowskich i ma nadzieję, że konsystorz przychylnie ją załatwi, podobnie jak w czasie wystawy jubileuszu Uniwersytetu, a wówczas na wystawie będzie można oglądać wiele zabytków naszego przemysłu metalowego, ukrytych po kościołach i skarbcach klasztornych.

Zakaz wywozu kukurudzy z Rumunii. Z Wiednia piszą: Zupełnie niespodziewanie nadeszła wczoraj wiadomość, że rząd rumuński ogłosił zakaz eksportu kukurudzy, co wywołać miało, według tutejszych dzienników, wielką „konsternacyę" w kołach rolniczych. W rzeczywistości o konsternacyi w kołach rolniczych mowy niema, co najwyżej bowiem, może ten zakaz nieprzyjemnym być dla kół kupieckich, mianowicie tych, które zajmują się tranzytowym handlem rumuńską kukurudzą. Produkcya kukurudzy w Austro-Węgrzech chwieje się pomiędzy 30 a 40 tysięcy metrycznych centnarów rocznie, import z Rumunii wynosi od jednego do dwóch milionów centnarów. Gdyby nawet rzeczywiście zbiór tegoroczny na Węgrzech nie dopisał tak bardzo, jak to prorokują dzienniki wiedeńskie, to Austro-Węgry mogą uzupełnić swoje braki bez żadnych trudności i wstrząśnień z La Platy, ze Stanów Zjednoczonych i z południowej Rosyi, ucierpią co najwyżej firmy handlowe, które trudnią się tranzytowym handlem rumuńską kukurudzą. Ani rolnictwo, ani konsumcya nie są rozporządzeniem rumuńskiem dotknięte, a żądanie prasy wiedeńskiej, by cło na kukurudzę zostało do czasu zniesione, nie da się, jak dotąd, niczem usprawiedliwić. W kołach rolniczych zapewniają przedewszystkiem, że w Węgrzech istnieją jeszcze bardzo znaczne zapasy kukurudzy i że widoki zbiorów bynajmniej nie są tak złe. Zresztą nawet prasa, która domaga się zasystowania ceł, nie twierdzi, by brak kukurudzy mógł objawić się już w najbliższym czasie, przepowiada go jednak na później. W każdym więc razie sprawa piekącą jest dla tych chyba, którzy — przy znanem oddziaływaniu cen kukurudzy na ceny ziemniaków, a nawet zbóż — chcieliby sprowadzić ogólną zniżkę z największą dla krajowych producentów szkodą.

Nowiny „Dnia".

Mianowania i przeniesienia.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęci zostali: Adolf Hanke, jako asystent budownictwa I. klasy, dla drugiej sekcyi konserwacyi w Haliczu i Stanisław Józef Jasiński, jako bezpłatny wolontaryusz dla oddziału VII. w dyrekcyi.

Asystent Aleksander Bufan mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych dyrekcyi w Stanisławowie.

Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Aleksander Grycko z urzędu ruchu w Stanisławowie do Żurawna-Nowosielec; Zygmunt Wachter z Chryplina do urzędu ruchu w Stanisławowie; Michał Dutka z Korszowa do Chryplina i Wilhelm Rothe z Sichowa do Korszowa.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dr. Marcelego Chlamtacza zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na Uniwersytecie lwowskim, a nadzwyczajnemu profesorowi tego samego przedmiotu, drowi Ignacemu Łyskowskiemu nadał tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Pogorzelcom Jaśnisk (powiat Gródek) udzieliło Namiestnictwo zapomogi w kwocie 1000 koron.

Ku uczczeniu pamięci 5 członków Rządu narodowego w Warszawie, w 40 rocznicę ich stracenia urządziła wczoraj młodzież doroczną uroczystość na Wulce, przy kaplicy pamiątkowej. Odśpiewano tam pieśni patryotyczne i wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień.

Wracający z Wulki zamierzali udać się „przed konsulat," celem urządzenia demonstracyi, czemu jednak przeszkodził silny kordon policyjny.

Wojna.

Zaznaczyliśmy już w artykule wczorajszym, że Rosyanie znajdują się na placu boju pod znakiem odwrotu.

Hasłem Kuropatkina jest cofać się, ile tylko można. Zdaje się jednak, że bardzo nie można, gdyż Japończycy zająwszy bez oporu Haiczeng, — idą dalej na północ, mianowicie na Liaojang. Na ten punkt zwrócone są w tej chwili oczy całego świata, bardziej może niż na Port Artura. Na terenie między Haiczeng a Liaojang oczekiwać należy lada chwila wielkiej walki, kto wie, czy nie rozstrzygającej o losach armii Kuropatkina, który będzie się musiał zmierzyć z trzema armiami jap.: gen. Kurokiego, Oku i Nodżu. Rozporządzać oni mają siłą podobno ćwierć milionową żołnierza.

Dzienniki angielskie donoszą nadto, że z rozkazu Mikada, piąta armia japońska, świeżo utworzona, licząca 20.000 ludzi i wielką ilość artyleryi i pod dowództwem generała Kukoszima, pospiesznymi marszami zdąża ku Liaojangowi. Obsadziła ona Niuczwang i zbliża się już do Charbina. Owa piąta armia ma rozkaz zamknąć od zachodu pierścień japoński, otaczający armię Kuropatkina.

O ostatnich walkach donoszą ze źródeł tokijskich: Teraz dopiero ocenić można doniosłość zwycięstwa, jakie odniosły wojska w walkach z dnia 31 lipca i 1 sierpnia. Według dyspozycyi marszałka Oyamy, wszystkie trzy jap. armie brały udział przez dwa dni w zaciętej walce. Armia gen. Nodzu uderzyła na środkowe siły rosyjskie. Armia gen. Oku rzuciła się prawe skrzydło, którem dowodził gen. Zarubjew i odparła je aż za Haiczen. Konnica generała Oku posuwała się na drodze z Inkau do Niuczwangu i zajęła wojskom rosyjskim tyły. Tymczasem gen. Kuroki na czele wzmocnionej pierwszej armii uderzył na lewe skrzydło rosyjskie, które pod komendą gen. Kellera dzielnie się broniło, lecz zostało pobibite. Gen. Keller zginął. W walce tej brały udział najlepsze pułki ros. ze szkoły Dragomirowa. Odparliśmy to skrzydło aż na wzgórza poza Liaojanem. Konnica zajęła już drogę, prowadzącą z Liaojanu do Mukdenu; zabraliśmy wielu jeńców, oraz wielkie trofea wojenne. Nasze straty wynoszą 2000 ludzi, straty Rosyan są trzy razy tak duże, bo wojsko rosyjskie operowało w masach, co nie odpowiada dzisiejszemu prowadzeniu bitwy.

W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem 124 zabitych 660 rannych. Na polu bitwy leżało 700 poległych Rosyan, których pochowano z wojskowymi honorami. Japończycy zdobyli 6 armat, wielkie zapasy amunicyi i żywności.

Kuroki donosi, że w bitwach pod Jusulinczu i Jancelin stracił 906 żołnierzy i 40 oficerów. Natomiast Rosyanie stracili 2000 ludzi. Nadto 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli japońskiej. Japończycy zdobyli dwie armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów itp.

Z tychże źródeł zaprzeczają zatonięciu jap. krążownika »Kasuga«.

Z Tokio donoszą, iż na wiadomość o cofnięciu się Rosyan za Liaojan, całe miasto przybrało odświętne szaty i zapanowała powszechna radość.

W Petersburgu ogłoszono na czas trwania wojny obowiązujące postanowienia o ochronie portów: Deaborg, Wyborg, Kronsztad, Libawa, Sebastopol, Otczaków i Batum, zanim zostanie ogłoszony stan wojenny. Minister spraw zagranicznych obowiązany jest o tem zawiadomić rządy obce z tem, że wszystkie wojenne okręty, przybywające do rosyjskich portów — muszą być w czas zgłoszone.

Lozańska »Revue« donosi, że już nadeszła odpowiedź rosyjskiego rządu w sprawie odwołania pułkownika Andeonda; doręczył ją rządowi szwajcarskiemu poseł rosyjski. Rosya twierdzi, że pułkownik Andeond wobec pewnego *attaché* wojskowego wyraził się ujemnie o rosyjskiej artyleryi. Departament wojny przedłoży tę odpowiedź jutro Andeondowi i wezwie go do zdania sprawy.

(Dep. „Dnia“).

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). »Ruskij Inwalid« donosi, że w r. 1904 będzie 450.000 rekrutów wcielonych do armii.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Dzienniki tutejsze wyrażają opinię, że położenie Kuropatkina pod Liaojanem jest rozpaczliwe. Rosyanie stracili już wielką ilość materyału kolejowego. Straty Rosyan w ludziach są znaczne. Sądzą, że Kuropatkin nie ujdzie cało Kurokiemu. Krążą pogłoski, że Liaojan jest już w ręku Japończyków.

Kopenhaga. (Tel. „Dnia“). Wobec artykułu dziennika »Köln. Ztg.« z dnia 2. bm., donoszącego, że Dania, Szwecya i Norwegja oświadczyły się jako państwa trwale neutralne i w traktacie z kwietnia br. zobowiązały się zachować neutralność we wszystkich wojnach, — dowiaduje się Biuro Ritzaua z najlepszego źródła, że Dania podobnego traktatu nie zawiązała. Wspólne oświadczenie neutralności, które trzy państwa północne złożyły w kwietniu, odnosi się tylko do wojny rosyjsko-japońskiej.

Depesze „Dnia“.

Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Strejki naftowe.

Borysław. (Tel. „Dnia“). Kilku drobnych producentów izraelickich zawarło wczoraj umowę z robotnikami. »Komitet pracodawców« nie solidaryzuje się wprawdzie z tą ugodą, ogłosił jednak dzisiaj, że każdemu przedsiębiorcy naftowemu wolno przyjąć dawniejszych robotników na dotychczasowych warunkach. Nie jest wykluczone, że praca w poniedziałek będzie może częściowo podjęta. Dzień wczorajszy i ostatnia noc przeszły w zupełnym spokoju.

(Pracodawcy zgadzają się wobec robotników na następujące ich żądania: 1. W szybach wybuchowych, które mają przynajmniej sześć wybuchów na dobę, przyjąć trzeciego pomocnika do szybu; 2. »metrówki« mają być wypłacone, skoro szyb zostanie doprowadzony do tysiąca metrów, lub wyda jedną cysternę na szychtę; 3. żaden robotnik z powodu strejku nie może być oddalony i wszyscy dawni (tj. przed strejkiem zatrudnieni) robotnicy mają być napowrót przyjęci do pracy; 4. płaca i wszelkie dodatki, w jakiejkolwiek bądź formie nie mogą być zniżone; 5. wszystkie roboty wykonane w niedzielę i święta, płaci się podwójnie).

Odsłonięcie pomnika.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Dziś odsłonięto tu w uroczysty sposób drugi pomnik Radeckiego.

Niemcy obradują.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Dziś zebrał się przedpoł. w gmachu parlamentu komitet wykonawczy stronnictw niem. w Radzie państwa, celem zajęcia stanowiska wobec dopuszczenia chorwackich studentów do egzaminów na Uniw. wiedeńskim, oraz utrakwizacyi niem. seminaryów w Opawie i Cieszynie. Obrady są bardzo ożywione.

Po Rakoczym — Tököly.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia“). Cesarz zezwolił na sprowadzenie do Węgier zwłok znanego węg. rewolucyonisty Emeryka Tökölyego

Rozwiązanie carowej.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). W sferach dworskich panuje przygnębienie z powodu, że nie nastąpiło jeszcze rozwiązanie carowej, którego spodziewano się w ubiegłym tygodniu.

Anarchia w Hiszpanii.

Barcelona. (Tel. „Dnia“). Anarchiści zaczynają silnie agitować na korzyść wolności zgromadzania się.

Nie Japończyk, lecz Koreańczyk.

Moskwa. (Tel. „Dnia“). Uwięziony na kolei kurskiej rzekomy Japończyk wylegitymował się jako Koreańczyk.

Ameryka i Turcya.

Waszyngton. (Tel. „Dnia“). Celem ukształtowania stosunków do Turcyi, sekretarz Stanu Hay przerwał swój urlop letni i przybył tu na tydzień. Będzie on na naradzie gabinetowej pod przewodnictwem Roosevelta. Na tem posiedzeniu rady omówiony będzie szczegółowo stosunek do Turcyi. Tutejsze koła rządowe zniecierpliwione są niezdecydowanem stanowiskiem Porty.

Awantury w parlamencie ang.

Londyn (Tel. »Dnia«). W Izbie gmin odegrały się hałaśliwe sceny. Opozycya opuściła salę wśród okrzyków »pfuj!«, »hańba!« Gdy niebawem opozycyjni posłowie wrócili do Izby, uczynili wniosek odroczenia parlamentu; cofnęli go jednak, gdy Balfour oświadczył, że weźmie pod dyskusyę tylko te przedłożenia, co do których nie ma żadnych zarzutów.

Tryumf techniki.

N. Jork. (Tel. wł. »Dnia«). Znany aeronauta kapitan Baldwin wystawił na widok publiczny nową przez niego skonstruowaną maszynę do latania, która ma być tryumfem nowoczesnej techniki. Maszyna ta wygląda jak cygaro, jest 54 stóp długa, 34 st. szeroka. Wprowadzana jest w ruch przez gazolinę i może się wznieść na 400 stóp w powietrze, żeglując z wiatrem i przeciw niemu. Maszyna przeznaczoną jest dla wystawy w St. Louis.

Baku. (Tel. »Dnia«). Stwierdzono tu 1 wypadek cholery.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Z dniem 1. października zacznie tu wychodzić nowy organ antysemicki pt.: »Das Reich«.

Greifswald. (Tel. wł. »Dnia«). Rozpoczął się tu kongres antropologów niemieckich.

Praga. (Tel. wł. »Dnia«). »Bohemia« donosi, że prezydent gabinetu dr. Koerber oświadczyć miał deputacyi posłów niemieckich ze Śląska, że ma zamiar utworzyć klasy równolegle z językiem wykładowym czeskim także w seminaryum nauczycielskiem w Budziejowicach.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Węgierska Izba posłów przyjęła przedłożenie o fundacyjnych miejscach w wojskowych zakładach; wobec tego budżet ministerstwa honwedów jest już załatwiony.

Zbliska i zdaleka.

*** Echa mordu Bobrikowa.** Berliński „Vorwärts“ donosi, że senator Schaumann, ojciec zabójcy Bobrikowa, nie został zesłany do Niżnego Nowogrodu, jak to doniosło parę dzienników berlińskich, ale został umieszczony w wilgotnych i podziemnych kazamatach osławionej fortecy petropawłowskiej w Petersburgu.

*** Samobójstwo.** Z Gmunden donoszą: Licząca 20 lat bona, która pozostawała w obowiązkach u rodziny pewnego inżyniera ze

Lwowa, rzuciła się wczoraj do jeziora Traun i utonęła. Przyczyną samobójstwa ma być niepowodzenie w miłości.

* **Znaczny zapis.** Z Odesy do „Gaz. Pol.“ st. st. 1904 zmarł w wiosce Gidymirowo, w gubernii chersońskiej, w pobliżu stacyi kolei południowo-zachodnich „Zacisze“, ś. p. Juliusz Sękowski. Na parę tygodni przed śmiercią sporządził testament, na mocy którego na kościół katolicki w Bałcie przeznaczył 1000 rb., X. Gałuzowskiemu na pogrzeb 100 rb., wszystkie meble i ruchomości na budowę szkoły wiejskiej w Gidery mowie, główny zaś kapitał, wynoszący 26.000 rubli w papierach państwowych, na rzecz Kasy pomocy naukowej imienia Dra Józefa Mianowskiego w Warszawie na zapomogi dla młodzieży pod warunkiem, aby zapomogi te były zwracane w ciągu lat 10 i dołączane do kapitału, jeśli zaś zarząd Kasy uważa ten warunek za niedogodny, to zapis przechodzi na rzecz Kasy bezwarunkowo. Ś. p. Juliusz Sękowski zmarł w skromnym lepionym domku, prawie w biedzie. Pozostałą biblioteczkę zapisał kijowskiemu uniwersytetowi. Sprawą zatwierdzenia testamentu z polecenia zarządu Kasy, zajął się adwokat, p. Stanisław Stecki.

* **Z komedyj życiowych.** Nowy kawał sceniczny, jeszcze nie zużyty, jest do dyspozycyi. Dostarczyły go sądy paryskie. Rzecz się tak miała:

Kochankowie żyli ze sobą dwanaście lat. Po dziesiątym roku jednak pokłócili się i rozeszli. Kochanka pełna złości wyszła natychmiast za mąż. Wkrótce się jednak przeprosiła i wróciła do kochanka. Względny mąż pisywał do niej czułe listy, ale ani pod jej panieńskiem nazwiskiem, ani pod małżeńskiem, lecz pod nazwiskiem jej kochanka, bo ją pod takiem znano. Ta względność niebawem ustała i małżonek prawowity oskarżył żonę o wiarołomstwo

I cóż się dzieje?

Sędzia uwolnił kochanka, bo tenże nie mógł przecież wiedzieć, że stan cywilny jego przyjaciółki mógł się tak prędko zmienić; ją zaś skazano na karę 25 fr.

Co nowego Otella skłoniło do wytoczenia sprawy — niewiadomo. W każdym razie ma wielką zasługę, że literaturze scenicznej dostarczył świeżego motywu. Sprawdzają się też po raz setny pamiętne słowa Adama Mickiewicza: „Najbardziej fantastyczną jest rzeczywistość sama“.

* **Wyrok** w warszawskim procesie przed sądem wojennym przeciw Kasprzakowi i tow. podobno odroczono, a Kasprzaka oddano pod obserwacyę psychiatryczną do Tworek. Drugi oskarżony Gurzman pozostał w więzieniu.

Romantyczne małżeństwo. W Nowym Jorku wrażenie ogólne wywołała wiadomość, że miliarder senator William Clark, znany pod nazwą „króla miedzianego,“ poślubił ubogą pannę z Kanady, Annę La Chapelle. Senator Clark trzymał dotychczas małżeństwo swoje w tajemnicy, a jednocześnie z ogłoszeniem o niem, ogłosił również, że jest szczęśliwym ojcem dwuletniej córeczki. Clark, który ma obecnie lat 65, przed 9 laty był w małej miejscowości górniczej w Montanie, gdzie odbywała się wielka zabawa kostyumowa. Wśród uczestniczek zwróciła jego uwagę urodziwa 16-letnia dziewczyna, która była, jak się okazało, panną La Chapelle, córką zmarłego lekarza, żyjąca z matką i rodzeństwem w ubóstwie niemal. Miliarder zajął się rodziną, kazał młodą dziewczynę kształcić i poślubił ją w roku 1901 w Marsylii. Dlaczego dotąd trzymał małżeństwo w tajemnicy, niewiadomo.

Włosi o Plehwem. Prasa włoska wszelkich odcieni surowo osądza działalność ministra Plehwego. I tak poważna „Italia“ pisze: „... W porównaniu z nim Torquemada był dobroczyńcą swego narodu. Tylko w epokach zamierzchłego barbarzyństwa zdarzało się, że w sposób, w jaki się to dziś w Rosyi dzieje, zamieniono berło władcy w chłostę (*le scettro di un sovrano tramutato nella sferza*). Medyolański „Corriere della Sera“ przypomina, że Plehwego adoptowała pewna szlachecka rodzina polska w Wilnie, a on „przez wdzięczność“ jako 15-letni młodzieniec podczas powstania w roku 1863 zadenuncyował władzom, iż jego przybrani rodzice należą do powstania. Ten sam dziennik pisze: Plehwe był typowym przedstawicielem rosyjskiego autokratyzmu. Według jego zasad Rosyanie nie byli równi innym narodom, a państwo ich równoznaczne innym. Rosya ma stanowić szóstą część świata, z własną misyą zniszczenia i zreformowania reszty społeczeństwa. Plehwe był jednym z tych, którzy wyśmiewają „starą Europę,“ którzy wierzą we wszechwładztwo prawosławia, zamalgamowania innych ras, w przekształcenie innych narodów, w generalizacyę slawizmu a tryumf caryzmu. „Corriere della Sera“ przedstawiwszy obszernie działalność tego polityka, kończy słowy: „*Plehwe ha ucciso se stesso*“ — Plehwe zabił sam siebie.“

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 sierpnia b. r.

Hotel Europejski:

M. hr. Borkowski, Mielnica. M. br. Schnehen, Przemyśl. Dyr. P. Komornicki, Schodnica. T. Polański, Bóbrka. J. Gużkowski, Berezowice. Dr. T. Woborzil, Jarosław. T. Kostyszyn, Wiedeń. Dr. W. Czajkowski, Przemyśl. T. Molnar, Czerniowce.

Hotel Imperial:

Rejent Teofil Witosławski, Borszczów. Stanisław Homolacz, Kutkorz. Starosta Szczęsny Cieński, Wiedeń. K. k. Major Józef Władyka, Czortków. Henryk Prek, Łuka. Inżynier Alfred Pomianowski, Poznań. Jan Wiktor, Zarszyn. Irena Podbielska. Poznań. Adolf Knoll, Brodin. Adwokat Jakób Schratter, Stanisławów. Salamon Fischer, Wiedeń. Samuel Mosel, Proskur.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

LW. kr. 60481.

Obwieszczenie.

Z końcem roku bieżącego upływa dzierżawa dochodów mytniczych na rogatkach krajowych: w Gnojniku, Iwkowie, na górze Just, w Kurowie, Pomianowie, Kurzanach, Niewistce, Nozdrzcu, Babicach, Chełmku, Birczy z Korzeńcem, Jasionowie, Horodence (Serafińcach), Husiatynie, Krogulcu, Chołojowie, Obydowie, Stojanowie, Sokołowie, Żydatyczach, Jaworniku polskim, Kańczudze, Mokrej stronie, Dembowie, Padwie kolonii, Dąbiu, Rzyszkach, Maliniu, Gorzycach, Dębnie, Nowym Targu za Białym i Czarnym Dunajcem, Szaflarach, Zakopanem, Olszanach, Prałkowcach, Kutcach, Podkamieniu, Zalipiu, Demianowie, Brzeźnicy, Jasionce, Tyrawie wołoskiej, Załużu, Miechocinie, Schlachcińcach, Darachowie, Dobropolu, Warwaryńcach, Graboszycach, Gorzeniu dolnym, Skawcach, Bohutynie, Pomorzanach, Kodubińcach, Założcach i Pieczychwostach. Wskutek tego Wydział krajowy zarządza publiczną licytacyę powyższych myt na rok 1905 lub też w miarę życzenia oferentów i odpowiedniego rezultatu po koniec roku 1907.

Licytacyę dzierżawy tych myt przeprowadzą odnośne Wydziały powiatowe do 15 września br. W tym terminie mogą być wnoszone oferty także wprost do Wydziału kraj.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych tudzież formularz na ofertę otrzymać można w departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach odnośnych Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 12. lipca 1904.

Piotrowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20